

CENY PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . 1.50 K (50 kop.).
Za dostawę do domu dopłaca się 30 h (10 kop.).
Z przesyłką w kraju (mies.) 4.50 K (1 rb. 50 kop.).

Cena egzemplarza 6 halerzy (2 kopiejki).

Adres Redakcji i Administracji

Lwów, ulica Sokoła 1. 4.

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz petirowy jednolamowy lub jego miejsce 24 h (8 kop.). — Nadesłane za wiersz petirowy lub jego miejsce 80 h (25 kop.). — Po kromice i przed tekstem wiersz petirowy 2 K (70 kop.). Nekrologia za wiersz petirowy 60 h (20 kop.). Drobne ogłoszenia po 6 h (2 kop.) za wyraz, najmniej 60 h (20 kop.). Wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2172.

Lwów, czwartek dnia 31. (18.) grudnia 1914.

Rok V.

DO CZYTELNIKÓW.

—:—

Doczekaliśmy końca roku, który w dziejach narodu i w dziejach kraju naszego, a także — „si parva magnis comparare licet“ — w dziejach naszego wydawnictwa, jak wogóle w dziejach dziennikarstwa polskiego we Lwowie, doniosła, przełomową odegrał rolę. Rok się kończy, daleko jednak do końca karty historii, którą on zainaugurował. Nie pora więc jeszcze mówić o jego znaczeniu.

Ze zmiany Roku korzystamy jednak, by zgodnie z tradycją zwrócić się w tym dniu do Szanownych Prenumeratorów, Przyjaciół i Czytelników naszych z życzeniami wszelkiej pomyślności. W ciężkich, bardzo ciężkich chwilach przyszło nam żegnać kończący się rok a witać rok nowy.

Ten rok kończący się, a raczej jego druga połowa, przyniosła ze sobą nieoczekiwane zmiany, które oczywiście musiały się bardzo silnie odbić na wydawnictwie. Musieliśmy zmniejszyć znacznie rozmiary pisma i zawiesić wydanie poranne. Wierzmy jednak silnie, że z chwilą uspokojenia się i unormowania stosunków w kraju, wrócimy do dawnych rozmiarów, w czasie wojennym niemożliwych.

Dziś jednak, nie wiedząc, kiedy się wojna skończy, nie chcemy czynić żadnych szumnych obietnic, ani reklam. Ograniczamy się do zapewnienia, że tak jak dotąd, będzie „Gazeta Wieczorna“ wierną sługą idei narodowej i idei demokratycznej, że sztandarowi swemu — jak dotąd nigdy — tak i w przyszłości się nie sprzeniewierzy. Z szczerą dumą i zadowoleniem wolno nam stwierdzić, iż w poparciu szerokich kół Czytelników czerpiemy ochotę do pracy dalszej w raz wytkniętym kierunku i że oparci na zaufaniu, którego dowodów nam nie brak, śmieiej niż przed paru miesiącami patrzymy w przyszłość.

Redakcja „Gazety Wieczornej“.

=====

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA „GAZETĘ WIECZORNĄ“.

—:—

WE LWOWIE MIESIĘCZNIE 1.50 K (50 KOP.)
ZA DOSTAWĘ DO DOMU DOPŁACA SIĘ
30 HAL. (10 KOP.)

—:—

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
LWÓW, UL. SOKOŁA 4.

=====

NOWY ROK.

—:—

Nowym zwa Cię Rokiem!
Bez złud i nadziei —
Spoglądam śmiało, śmiałem okiem
Na koniec Epopei.

Życzenie żadne na mych wargach —
Krew sama dzisiaj płaci!
Stygmaty bólu, ból we skargach —
Spojrzenia ostatnie braci.

Jęk pół — to szelest białej brzozy
Schylonej nad zgłiszczami —
Burzy nadzieją, rwie powrozy
I szepce: — „Dzisiaj Wy sami,

„Wy z rodu Piastów, powstać macie!
„Już czas na „Złote Gody“!
„Róg się odnalazł w Piasta chacie —
„Zdrów Naród polski, młody!“

Marzenia krwawo się spełniły —
Piętnasty Rok, Hosanna!
Tylko wytrwania, tylko siły —
Niesie nam pieśń poranna.

STYX.

=====

NASZE KANTYCZKI.

(Według L. Siemińskiego).

Temat wszystkich wogóle kantyczek o Bożem Narodzeniu jest jeden, ale wyzyskany w nieskończenie rozmaity sposób i to nie tylko co do treści, lecz i formy. Wszystkie tu przewijają się tony i obrazy: od najpoetyczniejszego do hulaszczorubaszczego. Bogactwo tak wielkie, jakiegobyś może i nie znalazł w dawniejszej literackiej poezji, a o humor prawdziwie domorodny, jaki w niektórych kantyczkach panuje, to i nie pytaj, chyba u pana Paska, który był żołnierzem, a nie literatem. Strona szczeroludowej muzy, odpowiadająca upodobaniom prostaczków, widocznie rozkoszuje się w niektórych tematach, poświęcając im często całą kolędę.

I tak: w każdej prawie kolędzie pastuszkowie spieszą z darami do Nowonarodzonego, ale kilka jest takich, co wyliczają całą litanję przysmaczków, inne znowu opisują koncert, w którym figurują najrozmaitsze instrumenty; nie dość na tem, jest i koncert wszelkiego rodzaju ptaków, jak w następującej, starej, a ładnej kolędzie:

Słowik zaczyna dyszkantem,
Szczygieł mu dobiera altem,
Szpak tenorem krzyknie czasem,
A gołąbek gruchnie basem...

Albo kolędą, gdzie przeciąga cały gabinet historii naturalnej, bo:

Więcej tam było wszystkiego,
Niżeli w arce Noego...

Jest i trafna charakterystyka, połączona z wesołym humorem, jest i prawdziwy jarmark ptasi, gwar nieprzeliczonych rozmaitych głosów, oddających hołd Bożemu Dzieciństwu:

Zając siedzi z królikami,
Bębni swojemi nóżkami,
Wróble zaś gwarzyły,
Gdy sobie podpily,
Z dzierlatką, z czeczotką,
Papuga też gaworzyła,
Coś z cudzoziemska mówiła,
Żołna z indykiem
Była tam syndykiem,
Bażant był szafarzem,
Paw ogon śliczny rozłożył,
Lecz sprośnym wrzaskiem wykroczył,
Sęp siedział, jako sęp,
A jeleniowe zaś czoło,
Na rogach mając świece w koło,
Tam wszystkim świeciło, aby widać było
Cieszyć się, cieszyć się...

Swobodę tę nie łatwo znaleźć u starych naszych poetów, którzy ciągle są jakby spętani, myśląc do kogo mają być podobni, żeby nie być samymi sobą. W tych kantyczkach robiąc się pastuszkami i czerpiąc w żywiole gminnym, mają świeżość fantazyi, a niekiedy prawdziwie uniesienie liryczne, jak w tej ślicznej kolędzie:

Hej nam hej! Wszystek świat dzisiaj wesół,
Wszystek świat dzisiaj wesół,
Ujrawszy z nieba anioły.
Hej nam hej! Dzieciatko się narodziło.
Dzieciatko się narodziło,
Niebo ludziom otworzyło!
Hej na hej! Panna idzie ozdobiona,
Panna idzie ozdobiona
Słońcem, gwiazdami ustrojona...

W niektórych zaś kolędach spotykają się wiersze i obrazy, którymiby nie pogardził i największy poeta: szczególnie pieszczoty z Bożem Dzieciństwem mają urok macierzyńskiej miłości:

A tam osioł z wołem, pod nieba okółem
Parą weń swą buchają. Dzieciatko ogrzewają.
Wejdę w szopkę; mali anieli strugali
Złotą wierzbę i lipkę Dzieciatku na kolebkę.
Jeden kąpiel grzeje, a drugi się śmieje,
Trzeci pieluszki suszy, każdy rad służy z duszy...

Świat iście dziecięcej wesołości tryska z kolędy, która i dziś jeszcze bywa śpiewana na skocznej nutę:

Przyskoczę ja do tej szopy z cicha,
Aleć Dziecię małe się uśmiecha,
Ten śmiech oczu tych niechaj będzie dla wszystkich
I pocznę przed Dzieciństwem skakać. (kich,
By nie chciało na tem zimnie płakać,
Więc iść pocieszyć, przed nim czołem nisko bić...

Kantyczki nasze, których liczba dość znaczna, były układane przez duchownych, lub przez ludzi, należących do kościoła, to jest kantorów, rybaltów, organistów. Było to niejako rodzajem popisu i współzawodnictwa, żeby na nadchodzące święta Bożego Narodzenia, w tej lub innej parafii dała się słyszeć nowa kolęda z akompaniamentem chóru śpiewaków i organów. Muzykę brano najczęściej ze światowej muzyki, zaśłyszaną na pańskim dworze, gdzie mistrz kapeli starał się o nowe, modne tańce, jak paduany, galardy, menuety i inne. Stąd taka nadzwyczajna ilość form wierszowych, jak może w żadnym języku, spotyka się w naszych kantyczkach...

Wiadomości wojenne.

Na froncie rasko-austryacko-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza. Urzędownie dnia 30 (17) grudnia. (PAT.)

Na całym froncie armji, które rozłożyły się na lewym brzegu Wisły zapanował spokój, z wyjątkiem odcinków frontu koło Bolimowa, Inowłodzia i okolicy na południe od Małogoszczy; tam toczyły się nadal zacięte walki.

Niemcy, idący od strony Bolimowa wśród naszego skoncentrowanego na się ognia, wtargnęli do dworu Bożymowa i do naszych okopów koło Gmina, lecz potem w energicznym kontrataku wybiliśmy do nogi wszystkich, którzy wpadli na pozycje, prócz kilkudziesięciu szeregowców, pojmanych w niewolę. W walce tej zdobyliśmy także niemieckie karabiny maszynowe.

W ogólności straty Niemców w tym odcinku frontu, w którym oni wysyłali do walki jeden po drugim pułki rozmaitych korpusów, są ogromne.

Koło Inowłodzia nasze wojska zdobyły okopy niemieckie, ciągnące się na południe od Posady i wpadły do Posady, w której 29 (16) grudnia wywiązała się zacięta walka.

Na południe od Małogoszczy ogniem naszym odparliśmy atak nieprzyjaciela, przygotowany dłuższym ogniem artylerji. Koło wsi Bochszeniec nieprzyjaciół zajął nasze okopy, lecz potem zapomocą kontrataku wyparliśmy go i odrzucili w tył.

W zachodniej Galicji nasze wojska z powodzeniem posuwają się naprzód.

Na wschód od Zakliczyna zdobyliśmy szturmem część nieprzyjacielskich obwarowań i pojinaliśmy przytem w niewolę 44 oficerów i 1500 szeregowców oraz zabraliśmy ośm karabinów maszynowych.

Na południowy zachód od Dukli nasze wojska w szeregu ataków na bagnety wyparły Austriaków z ich warownych stanowisk koło Tylawy, zmuszając ich przytem po części do ucieczki w popłochu.

Osiągnęliśmy również znaczne powodzenie na południe od Liska koło Horożanki.

Odparliśmy kontrataki nieprzyjaciela w Karpatach na przełęczy Użoku a także nowe wycieczki załogi z Przemyśla.

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH.

Piotrogród, 30 (17) grudnia, (P. A. T.). „Armiejiskij Wiestnik“ donosi:

We wschodnich Prusiech istotnych zmian nie było. Dnia 27 grudnia nasze wojska posunęły się naprzód.

Na lewym brzegu Wisły w rejonie Bzury i Rawki w nocy na 27 grudnia, Niemcy w dalszym ciągu prowadzili częściowe ataki w rozmaitych punktach, ale wszędzie ataki ich były odpierane z wielkimi dla nich stratami.

Walki na Pilicy i w rejonie Inowłodzia, ciągną się dalej. Przy wzięciu jednego nieprzyjacielskiego okopu, zabraliśmy trzy karabiny maszynowe. Odrzuciwszy jeszcze 26 grudnia przeciwnika wszędzie od lewego brzegu Nidy, nasze wojska 27 grudnia w dalszym ciągu rozwijały swoje działania na jej prawym brzegu i po uporczywej walce zajęły Nowe Miasto Korczyn i rejon na wschód od Sienisławic.

Pomyślna ofenzywa naszych wojsk w zachodniej Galicji, odbywała się w dalszym ciągu 27 i 28 grudnia. Austriacy ustępowali pod naszym naciskiem w kierunku południowo-zachodnim, przy czem na najbardziej uporczywy opór napotkaliśmy tylko na lewym brzegu Dunajca. W okresie od 23 do 26 grudnia wzięliśmy tu do niewoli 200 oficerów i 15.000 żołnierzy i zdobyliśmy 40 karabinów maszynowych.

W kierunku Dukli nieprzyjaciół został odparty. 27 grudnia zajęliśmy Duklę i wzięliśmy do niewoli 8 oficerów i 350 żołnierzy. Ścigany przez nas nieprzyjaciół, okazywał słaby opór. Liczba jeńców zwiększa się. Cofanie się jego staje się pośpiesznem i bez porządku.

Ataki naszych wojsk w innych rejonach Karpata, mają przebieg pomyślny.

W rejonie Liska, wieczorem 27 grudnia, przeciwnik został zmuszony do ucieczki. Wzięliśmy stację Komańcza, a do niewoli 6 oficerów i 250 żołnierzy. Ogółem w ostatnich czasach w tym rejonie wzięto do niewoli 5.480 ludzi.

Pod Przemyślem przeciwnik próbował wycieczek, ale nie miał powodzenia.

Z oddzielnych utarczek wojskowych należy wyróżnić dzielne czyny jednego z naszych konnych oddziałów. 24 grudnia w rejonie Wietrzna nasza konnica wykonała decydujący atak pieszo i konno. Na wzniesieniu, zajętem co najmniej przez trzy bataliony z trzema karabinami maszynowymi z dwiema baterjami austriackimi, jazda szybkim atakiem przerwała trzy linie okopów, popędziła na tyły przeciwnika i wrąbała się w jego piechotę, kiedy oddziały piesze w walce wręcz zajęły przednie okopy i przeprawiwszy się w bród przez rzekę Wisłokę, atakowały baterję. Przeciwnik poniósł ogromne straty. Bataliony były rozprószone, a do niewoli wzięto wzwym 200 żołnierzy. Zasadnicze znaczenie przy odpieraniu ataku niemieckiego na nasz front na Bzurze, miała walka 22 grudnia koło wsi Zarzeczce. W nocy 23 grudnia Niemcy przeprowadzili przez Bzurę brygadę trzeciego rezerwowego korpusu, przywiezionego tylko co z nad brzegów Izery. Brygada ta w składzie 12 i 48 rezerwowego pułku, podtrzymywanych atakami demonstracyjnymi, wykonywanymi na całym biegu Bzury, zostały pomyślnie przerzucone na nasz brzeg w pontonach, natarli na nasze osłony i umieścili się w jej okopach. Rano udało się nam powstrzymać Niemców, o 2 godzinie popołudniu nasze rezerwy przeszły do ataku na oba flanki niemieckie wzdłuż Bzury z północy na Plecowice i z południa na Zwierzyniec. Około 5 godzinny nasza piechota z okrzykiem „ura“, rzuciła się do ataku, starając się odciąć Niemców od rzeki. O 7 godzinie wieczorem Niemcy zostali odparci od okopów, biegli do Bzury i tonieli, starając się przeprawić przez rzekę wpław. Prawie cała brygada została, przez nas zniszczona. Wzięto do niewoli 8 oficerów, 502 żołnierzy i zdobyto jeden karabin maszynowy. Ten sukces jest dla nas szczególnie drogi, dlatego, że miał miejsce na ważniejszym punkcie ataku niemieckiego, jak również i dlatego, że został odparty wyłącznie przez nasze młode pułki. Główny udział w walce przypadł dwu pułkom, sformowanym po wydaniu wojny w gubernji Pskowskiej.

„NOW. WREM.“ O SYTUACJI WOJENNEJ.

Wojenny sprawozdawca „Now. Wrem.“ twierdzi, jakoby austriacki front rozerwany był na dwie części, z których południowa wykonuje odwrót, a zachodnia grupa z odpartym lewym skrzydłem z każdą godziną rozwijanego przez Rosyan wypierania z linii Tuchów-Olpiny, oddzieliła się od armji Boehm Ermollego i znów pozostawiona zostaje swoim własnym siłom. Różne natarcie ofenzywy nieprzyjacielskiej na skrajnych skrzydłach naszego strategicznego frontu, nadzwyczajna energia niemieckich ataków na linii Łowicz-Iłów, ruch silnej grupy nieprzyjacielskiej z celem obejścia do Piotrkowa, przybycie nowych — jak mówiono — bez końca, wojsk z zachodu, wszystko to mogło wytworzyć trwożne warunki. Austriackiej armji nadarzała się sposobność przyobleczenia pięknie obmyślanej operacji w realne formy i więcej, niżli kiedykolwiek w pierwsze dni ofenzywy rysowała się dla tej armji perspektywa szczęśliwa i zwycięska. Jednakże wszystkie wysiłki nieprzyjaciół nie dopięły celu i o ile w okolicy Wisły jeszcze nie skrytalizował się okres operacji, to jednak wzięwszy pod uwagę wszystko, co Niemcy obmyślili i przedsięwzięli, są już teraz podstawy do stwierdzenia zniweczenia zasadniczego planu austro-niemieckiego sztabu generalnego.

Co się tyczy położenia na galicyjskim froncie, to nadarza ono przy następnym pomyślnym rozwoju wypadków niejaka możność nietylko zadania Austriakom klęski, lecz także rozgromienia ich.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Oficjalnie, 29 (16) grudnia. (P. A. T.):

W kierunku na Olty, nasze wojska, przeszedłszy do ataku, zajęły Merdenek. U Sarakamisza toczy się pomyślna dla nas walka z nieprzyjacielską kolumną, atakującą od półn.-zachodu. Na linii Sakomier-Chorosan szereg uporczywych ataków tureckich został odparty naszymi kontratakami na bagnety. Turcy dopuszczają się nadużyć na spokojnej ludności. Były wypadki wyrzynania ludności wiejskiej.

Ze sztabu armji kaukaskiej.

Urzędownie 30 (17) grudnia (PAT.)

Walki koło Sarikamysza toczą się nadal przy udziale znacznych sił Turków. Ogniem działowym rozprószyliśmy silną turecką kolumnę, która straciwszy połowę żołnierzy ratowała się ucieczką. Część swych sił Turcy gromadzą w okolicy przesympu Jalaguczczyskiego — Bagdatu i nacierają na Ardagan.

Z WALK W SYRII.

Piotrogród, 29 (16) grudnia. (P. A. T.). Znajdujący się u brzegów Syrii krążownik „Askold“, 27 grudnia w dzień ostrzeliwał wojska tureckie koło Echiarsiz, na wschód od Port-Said.

Znajdując się przedtem u brzegów Syrii krążownik, wysłał na brzeg dla rekonesansu Kater w miejscowości na południe od Tarabulta (blisko Beirutu), przyczem wywiązała się strzelanina między wojskami tureckimi a krążownikiem, który otworzył na nieprzyjaciela ogień z dział okrętowych.

Na froncie belgijsko-francuskim

Paryż, 30 (17) grudnia. (P. A. T.). Oficjalnie, 29 grudnia o 11 godzinie wiecz.:

Trwająca przez cały dzień straszna burza, przeszkadzała działaniom wojennym na większej części frontu. Tem niemniej posunęliśmy się nieco naprzód w Argonach.

Echa wojny.

CZERWONA KSIĘGA.

Kopenhaga, 30 (17) grudnia. (P. A. T.). Z Wiednia telegrafują, że austriackie ministerstwo spraw zagranicznych, postanowiło opublikować Czerwoną Księgę z wyłożeniem przyczyn, które wywołały wojnę.

HR. WITTE O WOJNIE

Uniknąć ogólnie-europejskiego starcia i osłabić militarystę, byłoby, zdaniem Wittego, możliwem tylko drogą zawarcia kontynentalnego przymierza z Francją, Rosją i Niemcami na czele.

Realnym celem wojny dla Rosji mogłoby być tylko opanowanie Dardanellami. Co zaś dotyczy tych celów, które teraz wysuwa się, to są one pod względem korzyści bardzo sporne. Pod tym względem Rosja myśli i powoduje się bardziej idealistycznymi pobudkami, aniżeli trzeźwym nastrojem i realną korzyścią.

Na wojnie obecnej najwięcej zyska niewątpliwie Anglia. Tak samo nie ulega dla Wittego wątpliwości, że zwycięży trójporozumienie, jako posiadające przewagę nad dwuprzymierzem.

Na Bałkanach.

SERBSKA OFENZYWA.

Na teatrze wojennych działań panuje bardzo szpetna pogoda, padają silne deszcze. Wobec tego dalsza ofenzywa serbskich wojsk niema obecnie widoków możliwości. Nie wykluczona jest możliwość ofenzywy austriackich sił ze strony Hercegowiny, gdzie daje się zauważyć względnie piękna pogoda. (Piotr. Kur.).

Cetynja, 29 (16) grudnia. (P. A. T.). Wczoraj Austriacy atakowali naszą armję hercegowińską; rozwinęła się zacięta walka artylerzycka; nie-

przyjacieli odparty i poniósł wielkie straty. Nad Gradowem i Antivari przelatwały austriackie aeroplany, które otworzyły ogień z karabinów maszynowych, nie poczyniwszy szkód.

Sofia, 29 (16) grudnia. (P. A. T.). Oficjalne „Narodni Prawa“ oświadczają, że oswobodzenie Macedonii i przyłączenie jej do Bułgarii było od dawna zadaniem polityki bułgarskiej. Dziś po ogromnych ofiarach, poniesionych niedawno, Macedonja, wbrew przeciwnym twierdzeniom, jest krajem czysto bułgarskim, jeszcze bardziej drogą dla Bułgarów. Zupełnie zrozumiałe, że stosunek Bułgarii do innych państw, określa się przede wszystkim gotowością tych ostatnich współdziałania, albo też sprzeciwiania się bułgarskim narodowym dążeniom, dziś więcej silniejszym, niż kiedykolwiek indziej.

Bułgarska agencja telegraficzna donosi: Niezłuczliwe odnośnienie się rosyjskiej i francuskiej prasy do narodowych dążeń, których spełnienia Bułgarowie oczekują w ciągu obecnej wojny, wywiera przynębiające bardzo wrażenie w opinii publicznej bułgarskiej, które rozróżniają jawny kontrast między prawie groźnym tonem gazet francuskich i rosyjskich a oficjalnymi zapewnieniami przedstawicieli trójporozumienia.

Z CHIN.

Pekin, 30 (17) grudnia. (P. A. T.). Na mocy nowo ogłoszonych praw wyborczych, prezydent republiki jest wybierany na lat 10, z prawem ponownego wyboru. Nowego prezydenta wybiera się z liczby trzech kandydatów, wskazanych przez prezydenta.

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W czwartek, 31 (18) grud.: Wielki Wieczór Sylwestrowy o nader urozmaiconym programie.

W piątek, 1 stycz. (19 gr.): „Jadzia wdowa“ (premiera), komedia w 3 aktach R. Ruskowskiego, część wokalno-dekl. i tańce.

Bilety do nabycia wcześniej w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki vis a vis pomnika Mickiewicza).

—:—

„Wielki Wieczór Sylwestrowy“ urządza dziś teatr pod dyktando A. Lelewicza w Kasynie miejskiem. Program tego wieczoru przedstawia się następująco: Część I: 1. „Stara Walhalla“ i „Było nas dwoje“ K. Laskowskiego, wypowie Marian Pell. 2. „Pszczółka i kwiateczek“ Lesina i „Lolka“ muzyka Audrana, odśpiewa Marja Felice. 3. „Do mojego grajka“ T. Lenartowicza, wypowie Jerzy Rygier. 4. „A kiedy odchodzi...“ E. Waltera i „Jaskowa dola“ St. Niewiadomskiego, odśpiewa St. Lipanowicz. 5. „Kobieta“, dialog, wykonają K. Okornicki i J. Dobrzański. 6. „Matinota“ R. Leoncavallo i „Piosnka o Błażku“ Edm. Eyslera, odśpiewa L. Rogińska. Część II: 7. „Mazurek“ Kosowskiego i „Serenada do nieznajomej“ z francuskiego, odśpiewa H. Miller. 8. „Bukiet“ M. Gawalewicz i „Deklamować nie jest łatwo“ J. Chęcińskiego, wypowie M. Sznage. 9. Tańce, wykonają J. Poraj i Cz. Borkacka. 10. „Piosnka żołnierska“ Moniuszki-Galla, „Bak i róża“ Veita i „Ostatni mazur“ Lachmana, wykona „Dziwiątki chór Techniczny“. — Nadto odegrana zostanie arcywesoła komedia 1-aktowa A. Fredry p. t.: „Pan Benet“ z udziałem dyr. Lelewicza, W. Jaworskiego i wielu innych artystów. Reżyseruje tę sztukę p. Władysław Jaworski, co daje rękojmię odegrania jej po mistrzowsku. Akompanjament nadal spoczywa w rękach prof. Fr. Neuhausera. W antrakcie przygrywa orkiestra teatralna pod batutą dyr. Słomkowskiego. Całość programu urozmaicona i interesująca.

Jutro dnia 1. stycznia 1915 r. odbędzie się premjera 3-aktowej komedji R. Ruskowskiego p. t. „Jadzia wdowa“, z p. Anną Zielińską, ulubienicą publiczności, w roli tytułowej. Sztuka ta obfituje w mnóstwo wesołych momentów, nad uplastycznieniem których szczerze pracuje reżyser p. K. Okornicki. Nadto wykonane zostaną: deklamacje, śpiewy, tańce i t. p. solowe rzeczy.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 7). W sali teatru urzą-

dżono teraz kilka łóż po niższej cenie. W zarządzie Kasyna znajduje się również restauracja i bufet.

—o—

Początek Nowego Roku. Wielu sądzi, że co najmniej od lat tysiąca przypadał początek Nowego Roku z dniem 1. stycznia. Jest to mniemanie błędne. Zaledwie od lat 347 dzień 1. stycznia oznacza Rok Nowy. Poprzednio rozpoczynał się on bądź 25. grudnia, bądź 18 stycznia, bądź też między 21—25 marca (w Szwajcarii), a najczęściej w pierwszym dniu Wielkanocy. Edyktem z roku 1563 wprowadził Karol IX we Francji raz na zawsze jeden i ten sam dzień noworoczny. Parlament wzdragał się jednakże długo z potwierdzeniem tego edyktu, tak iż postanowienie weszło w życie dopiero w 4 lata potem, t. j. w styczniu 1567.

Brak pism polskich we Lwowie. Byłoby bardzo pożądane, by biura dzienników poczyniły starania celem uzyskania nieobecnych jeszcze dotąd we Lwowie pism, jak n. p. „Świat“ warszawski, o którym wiadomo z ogłoszeń, że wychodzi; skoro zaś otrzymujemy inne pisma warszawskie, jak „Tygodnik Ilustrowany“, to chyba możliwe jest uzyskać i „Świat“. Wiadomo, że dostawa pism jest dziś niepewna, ale gdyby nawet przychodził z lukami, jest dla nas tak pożądany, że powinniśmy się go sprowadzać.

Z „Casina de Paris“. Dziś na Sylwestra w teatrze wodewilowym „Casino de Paris“ odbędzie się sylwestrowe przedstawienie. Na końcu programu odegrany będzie sceniczny obrazek Leona Daniluka p. t. „Z braskiem 1915 roku“. Jutro zaś przypada premjera nowego programu. Obok solowych numerów wystawiona będzie farsa pełna humoru: „Tu wrywają zęby bez bólu“ oraz doskonała operetka „Adwokat dr. Meyerber“ z pp. Kuligowskim, Stochelską i Zarembą w głównych rolach.

Składki na Galicję. Po otrzymaniu szczegółowych wiadomości o nędzy, panującej wśród ludności polskiej w Galicji, redaktor „Ziemi Lubelskiej“, p. Daniel Sliwicki, zwrócił się osobiście z prośbą do lubelskiego gubernatora o pozwolenie zbierania dobrowolnych składek na rzecz biednych polaków, mieszkających w Galicji, zajętej przez wojska rosyjskie.

Otrzymawszy odpowiedź, że pozwol nie takie może być udzielone przez generał-gubernatora warszawskiego, p. Sliwicki złożył natychmiast w kancelarii gubernatora lubelskiego odpowiednią prośbę.

Równocześnie zwrócił się też do Centralnego komitetu obywatelskiego w Warszawie z prośbą o poruszenie sprawy tej w sposób należyty i w innych środowiskach polskich.

Z Warszawy. Tutejsi literaci i dziennikarze urządzili ankietę w sprawie sytuacji na targu księgarskim i doli pracowników pióra. Ankieta wykazała jaskrawo zupełny zastój w wydawnictwie książek, czego następstwem jest bardzo trudne położenie autorów i literatów.

Organizacja skautów tworzy się obecnie, jak donosi „Kij. Myśl“ przy kijowskim okręgu naukowym, na wzór podobnych organizacji, istniejących w Anglii. Komendę powierzono dr. Anochinowi. Każdy z chłopców rozwija te wiadomości, ku którym odczuwa największą skłonność i za pośrednictwem których może być najpożyteczniejszym. Kijowscy skauci uczą się biegu na tyżwach, jazdy konnej i na rowerze, sportów wodnych, gimnastyki, muzyki, śpiewu, pływania, obcych języków, dawania pierwszej pomocy, pisania na maszynie, sztuki kulinarnej, budownictwa, gospodarstwa wiejskiego i leśnego, sygnalizacji, strzelania, terenoznawstwa i fotografii.

Miljon w rzeczywistości. Z miljonem, liczbą w każdym razie bardzo poważną, rzadkośmy się przedtem srotykali w życiu codziennym. Dziś natomiast częściej już czytamy w wiadomościach wojennych o milionach wojsk, o milionowych wydatkach wojennych, kontrybucjach, budżetach państwowych, stanach banków etc., a mało kto z nas pamięta o tem, że milion łatwo wymówić, trudniej już go sobie wyobrazić, a już całkiem trudno się go doliczyć. Celem pojęcia i uzmysłowienia liczby milionowej podaje dr. Tomaszewski takie przykłady: Aby przeliczyć milion koronów, licząc dzień i noc po 100 na minutę, potrzeba na to 7 dni. Szereg, ułożony z miliona

tych monet, płasko obok siebie, miałby długość 25 kilometrów, a z miliona koronówek, ułożonych na sobie, powstałby słup, wysokości 1 kilometra. Miljon koronówek waży 5 ton, albo 50 cetnarów metr., do przewiezienia czego potrzebny 5 par koni. Z miliona arkuszy można mieć 40.000 książek, formatu ósemki, po 400 stronach.

Są jednak wyższe liczby od miliona, jak np. miliard, tj. 1000 milionów. Aby go przeliczyć w ten sposób, jak milion, potrzebny na to 1 lat. Miliard koron, ułożonych w szereg obok siebie, zająłby 25.000 kilometrów, na przebycie których potrzebowałby pociąg pociąg 312 dni. Następnie bilion, t. j. 1.000 miliardów, czyli milion milionów. Do przeliczenia biliona potrzeba 17000 lat. Budżet państwa, wynoszący mi jard, można by pokrywać bilionem przez 1000 lat. Przy bilionie ustaje zresztą myślenie, a tem mniej pojąć można trylion (milion bilionów), kwadrylion (milion trylionów). Liczby te sięgają bardzo daleko poza zakres naszych władz umysłowych.

Ryszard Wagner—sprawcą wojny. Jedną z gazet hiszpańskich w sensacyjnym artykule dowodzi poważnie, że sprawcą obecnej wojny jest nie kto inny, jak Ryszard Wagner, który swym liryzmem mistycznym zamącił rozum dynastji niemieckiej, z pocztku bawarskiej, a następnie pruskiej. Cesarz Wilhelm prócz tego, zaraził się od Parsifala błędną ideą odrodzenia świata za pośrednictwem Niemiec. (Kijewl.)

Choroba Szolom Alejchema. W Piotrogradzie otrzymano list od znanego pisarza żydowskiego, piszącego pod pseudonimem „Szolom Alejchema“, w którym on zawiadamia, że znajduje się obecnie w Kopenhadze, gdzie zachorował obłężnie. Sytuacja materialna Szolom Alejchema nie jest do pozazdroszczenia. W literacko-dziennikarskich kołach piotrogrodzkich otworzono składki na rzecz utalentowanego humorysty. (Piotr. Kurj.)

Zużyte choinki świąteczne przyjmuje oddział kartoniarstwa w warsztatach szkolnych przy szkole im. A. Mickiewicza przy ul. Teatralnej. Z choinek tych wykonuje młodzież piękne ramki.

Organizacja policji dzielnicowej. Celem utrzymywania porządku i bezpieczeństwa publicznego, podzielono miasto Lwów na 10 dzielnic policyjnych. Każda dzielnica rozpada się na kilka okręgów. Na czele policji dzielnicowej stoi naczelnik dzielnicowy (prystaw) z dwoma pomocnikami, okręgi zaś powierzone są inspektorom oraz grodomym i milicjantom.

Policyjne zarządy dzielnicowe mieszczą się: I. przy ul. Kaźmierzowskiej l. 30, II. przy ulicy Podwale l. 15, III. przy ul. Sapiehy l. 10, IV. przy ul. Janowskiej l. 26, V. przy ul. Żółkiewskiej l. 106, VI. przy ul. Teatryńskiej l. 37, VII. przy ul. Piekarskiej l. 46, VIII. przy ul. Jabłonowskich l. 8a, IX. przy ul. Zyblikiewicza l. 5a.

Siedziba X. urzędu policyjnego, jakoteż gronice poszczególnych dzielnic i okręgów dotąd nie zostały ustalone i zatwierdzone. Rozważana jest również sprawa objęcia przez lwowską policję gmin podmiejskich a w szczególności Zamarszynowa.

Schwytanie sprawców kradzieży. Omgdaj rozbito magazyn z wiktuałami przy pl. Górkowskich l. 8 i zabrano na szkodę E. Barenbauma rozmaite towary wartości 300 rubli. Nie długo sprawcy tej kradzieży cieszyli się wolnością, albowiem aresztowano ich zaraz na drugi dzień. Są nimi 42-letni Izak Finger, 17-letni Władysław Domaradzki i Jan Szwed. Osadzono ich w aresztach.

Falszywą wagą posługiwała się od kilku tygodni kupcowa na pl. Krakowskim niejaką Rachela Spitzbach. Wyłapano ją wczoraj na tej manipulacji i stwierdzono, że na ciężarku pół kilogramowym bakuje 20 deka. Ciężarek zdeponowano na policji, a kupcowa odpowie za to przed sądem.

Znaczna kradzież. Michałowi Iwanowiczowi Kuźminowi, zam. przy ul. Gródeckiej 133, przybyłemu niedawno do Lwowa kupcowi rosyjskiemu, skradziono wczoraj w czasie jazdy tramwajem portfel z kwotą 1500 rubli, paszportem i dokumentami. Poszkodowany darowuje sprawcy gotówkę, prosi go tylko o zwrot dokumentów.

Jak Niemcy przygotowywali teren wojenny?

Jak wiadomo, Antwerpia i Bruksela dawno były ulubionymi centrami szpiegostwa niemieckiego. Rząd belgijski niestety nie okazał przed wojną potrzebnej energii i zapobiegliwości w walce ze złem, które stało się powodem tylu cierpień kraju. Jaskrawym przykładem niedostatecznej czujności rządu jest opowiadanie członka magistratu w Antwerpii p. G., świadczące o tem, jak Niemcy zdobywali potrzebne im wiadomości o belgijskiej obronie.

„Często zadawałem sobie pytanie, — mówił ów obywatel, — czym kosztem wydawane były owe bezduszne, ale wspaniałe i bardzo częste bale u niemieckiego konsula generalnego w Antwerpii, hr. de Barry i u głównego agenta linii Hamburg—Ameryka p. Mollinkrota. Na balach tych zawsze bywał kwiat miejscowego kupiectwa, świata urzędniczego i oficerów. Odbwały się też oddzielne przyjęcia dla każdej z tych warstw w Antwerpii. Gdy przeglądałem pewnego razu listę zaproszonych, uderzyło mnie, że w ich liczbie byli oficerowie wszystkich broni i specjalnych oddziałów. Byłem raz obecny na takim balu i zauważyłem, że zaczynasz rozmowę od tematów postronnych, agenci niemieccy nieznacznie przechodzili do ostatnich rozporządzeń ministerstwa wojny, do okólników o zbrojeniach i robotach w tym lub tamtym forcie i t. p.

Zaniepokojony temi obserwacjami doniosłem o nich ministrowi odpowiedniego departamentu i wskazałem na istotę pracy „konsularnej“ hr. de Barry. Minister odpowiedział mi: „Pan cierpi na szpiegomanję, jak inni na manję prześladowczą. Ale nawet, gdyby podejrzenia pańskie były uzasadnione, nie możemy przedstawić dowodów materialnych, bezwzględnie pewnych. Jakże wobec tego może rząd belgijski żądać odwołania tych ludzi, powołując się na gołosłowne, nie poparte żadnymi faktami zarzuty? Jak mógł pan przypuścić, że będziemy o tyle nieopatrni, by ściągnąć na siebie nieprzyjemności ze strony takiego rządu jak niemiecki, którego wszyscy się obawiają?

Nie ulega wątpliwości, że minister ów objawił zgubną słabość woli, którą być może przeklina teraz z całej duszy. (Piotrogr. Kur.).

Życzenia noworoczne.

Wzajemne składanie noworocznych życzeń, w formie okolicznościowych druków, poczyta i prozą, zaczęło się rozpowszechniać dopiero od r. 1840. Dziś już oswoił się nam należycie z „powinszowaniami“ listonoszów, dozorców domów, czeladzi kominiarskiej, roznosicieli pism, a autorowie ich wierszydeł, pisanych zazwyczaj w knajpie lub na kolanach, nie często przechodzą do dzieł. Ale obok pospolitych „wierszoroików“, pisanem rymowanych powinszowań zajmowali się i Mickiewicz i Płaskowski i poeta cyganeryi warsz. Wolski i w. i.

To też niektóre z ich utworów są charakterystyczne. Ot n. p. nosiwoda warszawski, przemawia słowami Wolskiego:

Czy to w zimie, czy też w skwary,
Zawsze wodę wozi stary.
Póki Wisły, — wozić będzie.
Mając zawsze to na względzie.
Że bez wody trudno żyć!

Więc gdy Roczek nadszedł Nowy,
Stary wiarus jest gotowy
Powinszować poistwu: szczęścia
I fortuny i zamezcia,
A wydajcie za tę mówkę.
Choć talarka, choć złotówkę.

Nadmienić wypada, że wiarusy, rozwożący wodę po domach, rekrutowali się najczęściej ze starych weteranów wojskowych.

W dowcipnej formie skreślił życzenia noworoczne przed paru dziesiątkami lat pisarz warsz., Płaskowski:

W Nowego Roku uroczystej chwili
Życzę Wam tedy czytelniczy mili,
Żebyście mieli troski i kłopoty,
Gdzie mieścić złoto, gdzie chować banknoty;
By was ścigały złośliwymi szeptami
Doktorzy, żeście zdrowi, bez recepty;
Byście rok cały widzieli się sami,
Bez sekwestratorów i woźnych z pozwami;
By Wam rzadkością byli przyjaciele
Fałszywi, innych miejcie bardzo wiele;
By żaden z Was nie był przy apetycie
Na umartwienie, które truje życie;
Ale, żebyście byli wciąż spragnieni
Śmiechu, czem służę Wam najuniżeniei.

Znane nam są też powinszowania lwowskich roznosicieli pism; jedno z takich powinszowań, jako że dziś aktualne, przytaczamy w skróceniu:

Ileż to nowin codziennie prasa głosi,
Więc każdy gazety z ciekawością czyta,
Każdemu „takową“ kolporter przynosi,
A na ulicy każdy z rąk ją chwytą.
Wojna każdemu głowę zakreśliła,
O wojnie mówią dzisiaj wszyscy wszędzie,
Bo niejednemu strachu napędziła,
Więc każdy myśli, co też jutro będzie.
Kolporter, mimo zimna, deszczu, śniegu,
Mimo zawiei i wielkiej kurzawy,
Biegnie z gazetą, a szybkością biegu
Zdyszany, niesie Wam wieści ciekawe,
Dzisiaj, jak codziennie, gazetę przynoszę,
Lecz z sercem pełnem radości,
I z Nowym Rokiem życzenia przyjąć proszę:
Zdrowia, szczęścia, wszelkiej pomyślności.

OGŁOSZENIA

Języka rosyjskiego teoretycznie, praktycznie, udziela nauczycielka Rosyi, Murarska 51, I piętro, mieszkanie 5 (oficyna), od 3—5.

Podania do władz ruskich, tłumaczenia, korespondencja, ul. Łyczakowska 50, II p.

Udzielam lekcji śpiewu paniom, chcącym występować w Var.ette, Kasynie. itp. Enrico Gizzi, Lwów. Bernsteina 6, parter.

Kalendarz kieszonkowy na r. 1915. Cena 10 kop. **Samouczek polsko-rosyjski** Maniszewskiego Rb. 1 50, w opr. 1 80. **Rozmówki polsko-rosyjskie** 30 kop., w opr. 50 kop. poleca Księgarnia Nauczycielska we Lwowie, Batorego 12.

Ważne dla trafikantów! Wkrótce zostanie otwarta we Lwowie Pierwsza ros. **fabryka tytoniu i papierosów** Braci Cavvadiasz i Sp. Skład gł.: ul. Kopernika 2

Złoto, srebro, klejnoty, brylanty i wszelką biżuterię, teryę, perskie dywany, antyki, brzozy, obrazy, fortepiany kupuje i sprzedaje „Commercium-Doroteum“, Lwów, Leona Sapiehy 34.

GUY DE MAUPASSANT.

MATKA DZIKA.

Przetłóżył z francuskiego dr. Adam Stögbauer.

(Dokończenie).

— Po jedzeniu powiedziała chłopcom:

— Idę wam coś przygotować.

I zabrała się do wynoszenia siana na strych, gdzie spali.

Zdziwiła ich ta robota; wytłómaczyła im, że będzie im cieplej i zaczęli jej pomagać. Poukładali wiązki aż pod strzechę i zbudowali sobie w ten sposób coś w rodzaju wielkiej izby o czterech ścianach z paszy, ciepłą i wonną komnatę, w której spodziewali się cudownie spać.

Podczas obiadu jeden z nich zaniepokoił się widząc, że matka Dzika jeszcze nic nie jadła. — Twierdziła, że cierpi na kurcze. Następnie rozpaliła wielki ogień, by się zagrzać, a czterech Niemcy wyleźli do swej kwatery po drabinie, która im służyła co wieczora.

Gdy drzwi się za nimi zawarły, staruszka zdjęła drabinę, potem otworzyła bez szelestu drzwi prowadzące na zewnątrz i poszła po wiązki słomy, które zasypała kuchnię. Szła po śniegu bosso a tak cichutko, że nic nie było słychać. Od czasu do czasu wsłuchiwała się w głębokie i nierówne chrapanie czterech śpiących żołnierzy.

Gdy sądziła, że już wszystko gotowe, rzuciła w ognisko jedną z wiązek, a gdy ta się zajęła rozsypała ją po innych, następnie wyszła i zaczęła się przyglądać.

Gwałtowna jasność oświeciła w okamgnieniu całe wnętrze chaty, potem buchnął straszny żar, olbrzymi płonący piec rzucił przez wąskie okno

swój blask i położył na śniegu jaskrawe promienie.

A potem wybiegł z pod szczytu domu przejmujący krzyk, wnet zmienił się we wrzask ludzkich ryków, w rozdzierające okrzyki śmiertelnej trwogi i męki. Później zaś, gdy drzwi strychu runęły wewnątrz, skreślony słup ognia strzelił ku górze, przebił strzechę i wzbił się ku niebu, jak płomień olbrzymiej pochodni; i zapłonęła cała chata.

Wewnątrz już teraz nie było słychać prócz syczeni apozaru, trzeszczenia ścian i zapadania się belek. W tej chwili runął dach, a płonący szkielet chałupy wyrzucił w powietrze wielki pióropusz iskier w pośród chmur dymu.

Jasne, pożarem rozświetlone pole lśniło jak srebrna chusta przetkana czerwienią.

Zdaładzwon począł huczeć.

Matka Dzika stała przed swym zniszczonym domkiem, uzbrojona w strzelbę syna, z obawy, by jej który nie uciekł.

Gdy zobaczyła, że już po wszystkim cisnęła swą broń w palenisko. Rozległ się huk.

Już przybiegali ludzie, wieśniacy i Prusacy. Ujrzeni siedzącą na pniu kobietę, spokojną i zadowoloną.

Oficer niemiecki, który po francusku mówił jak rodzony Francuz, zwrócił się do niej z pytaniem:

— A gdzież są wasi żołnierze?

Wyciągnęła chude ramię ku różowej kupie przygasających zgłiszcz, i odparła gromkim głosem:

— Tam!

Ludzie zaczęli się cisnąć koło niej. Prusak pytał:

— W jaki sposób powstał ogień?

Odparła:

— To ja go podłożyłam.

Nikt nie wierzył. Myślano, że nieszczęście pomieszało jej nagle zmysły. A gdy ją tak wszyscy słuchając otoczyli, opowiedziała rzecz całą od po-

czątku do końca, od nadejścia listu aż do ostatniego krzyku ludzi spalonych wraz z domem. Nie pominęła ani jednego szczegółu z tego, co odczuwała, ni z tego, co uczyniła.

Skończywszy wyjęła z kieszeni dwa kawalki papieru, i aby je móżd odróżnić przy gasnącym odblasku ognia założyła jeszcze okulary, a potem pokazując jeden z nich rzekła: „Tu, to jest śmierć Wiktora“. Pokazując zaś drugi, dodała, kiwając głową ku różowym zwaliskom: „A tu, to ich nazwiska, by napisać do ich rodzin“. Spokojnie podała białą papier oficerowi, który ją trzymał za ramię, i rzekła jeszcze:

— Niech pan napisze, jak to się stało. Powie pan ich rodzicom, że ja to uczyniłam, Wiktoria Simon, matka Dzika! Niech pan nie zapomni!

Oficer wydał po niemiecku rozkazy. Chwycili ją i pchnęli ku ciepłym jeszcze murom jej domostwa. Potem dwunastu ludzi szybko ustawiło się przed nią w szeregu, w odległości dwudziestu metrów. Ani drgnęła. Zrozumiała. Czekala.

Rozległ się rozkaz, po którym natychmiast nastąpił przeciągły huk. Jeden spóźniony strzał zagrzmiął osobno, po innych.

Staruszka nie przewróciła się. Zapadła się tylko w sobie, jak gdyby jej nogi podcięto.

Pruski oficer przystąpił. Była prawie rozcięta na dwoje, a w skurczonej dłoni trzymała swój list, zboczony krwią.

* * *
Mój przyjaciel Serval dodał:

— Represje sprawiły, że Niemcy zniszczyli zamek, który do mnie należał.

A ja myślałem o matkach czterech łagodnych chłopców spalonych tam wewnątrz; i o okrutnym bohaterstwie tamtej matki, rozstrzelanej pod tym murem.

I podniosłem kamyczek, jeszcze czarny od ognia.